



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | LISTOPAD | NR 9/2017

MUZYKA I JEJ ZNACZENIE W LITURGII

HEROSI MARVELA I DC NA
OLIMPIE CZŁOWIECZEŃSTWA

Z ŻYCIA WSPÓLNOT:

INTRONIZACJA CHRYSTUSA
KRÓLA

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

1. - 4. Różaniec dla dzieci

5. i 6. - Regionalny dzień skupienia Braci ze-wmętrznych

Strona 15:

7. - 9. Bal wszystkich świętych

10. - 12. Siostry Zmartwychwstanki - wspomnienie bł. Celiney Borzęckiej

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii:

wola.xcr.pl



ŚWIĘTO UBOGICH W „ELEKTRYKU”

Wolontariat Zespołu Szkół Elektrycznych nr 1, w Krakowie włączając się w obchody 1. Światowego Dnia Ubogich przygotował dwa spotkania w czasie, których wcielał w życie słowa św. Jana „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18).

Akcja „Mamo, Tato! Kup ciacho” - to pierwsza propozycja, która była skierowana do rodziców, nauczycieli i pracowników naszej szkoły. Młodzież w czasie zebrań z rodzicami poprowadziła kawiarenkę, w której serwowata pyszne, własnoręcznie upieczone ciasta oraz kawę i herbatę. Zbierając fundusze na pomoc dla podopiecznych z zaprzyjaźnionego



Domu Pomocy Społecznej oraz Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1.

„Pirackie przygody” - to druga propozycja młodzieży, przygotowana z okazji Światowego Dnia Ubogich. Wolontariat w ramach spotkania z przyjaciółmi z Domu Pomocy Społecznej oraz dziećmi z Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1 przygotował gry dydaktyczne, zabawy sportowe w czasie, których nie tylko poznawano zwyczaje pirackie, ale także poszukiwano skarbu, czyli 400 złotych, czekoladowych monet. Uczestnicy spotkania wzięli udział m.in. w: starciu z ośmiornicą, bitwie na kule armatnie, przejściu przez bagno, tańcu Chocolata. Mogli się także posilić pysznymi ciastami przygotowanymi przez wolontariuszy. Radość i uśmiech towarzyszył wszystkim piratom przez całe spotkanie. Zabawa była tak dobra, że wszyscy umówili się na kolejne spotkanie z okazji św. Mikołaja.

SPIS TREŚCI

- 3 Święto ubogich w „Elektryku”
- 4 Herosi Marvela i DC na Olimpie czowieczeństwa
- 7 Schola czterogłosowa ❖ Muzyka i jej znaczenie w liturgii
- 10 Błogostawiona Matka Celina Borzęcka
- 12 Z życia wspólnot - Intronizacja Chrystusa Króla
- 13 Św. Łukasz Ewangelista ❖ Z kanapy
- 14 Kronika parafialna

Renata Chrzanowska

HEROSI MARVELA I DC NA OLIMPIE CZŁOWIECZEŃSTWA

Czytając Stary Testament przykuwają naszą uwagę niezwykle czyny Samsona czy Dawida lub wielka mądrość Salomona. Religie antyczne Grecji i Rzymu podkreślają znamienne i niemalże „zbawcze” zadania i funkcje herosów - półbogów jak chociażby Heraklesa, Jazona czy Tezeusza. Dla Słowian wielkim i bohaterem herosem był Ilia Muromiec, a dla Germanów czy Celtów itd. itp. Jakąkolwiek religię czy kulturę antyczną lub wczesnośredniowieczną - nieważne z którego kontynentu - wzięlibyśmy pod rozważanie, to w każdej z nich aż roi się od bohaterów, herosów, półbogów i innych postaci o ponadprzeciętnych zdolnościach. Czy już się uśmiechnąłeś drogi Czytelniku, że to są tylko dawne bajki, baśnie, legendy i moralizujące podania? Bez względu na to, czy Twój uśmiech zagościł na twarzy, czy też nie, to jedno jest pewne - duch i idea antycznych herosów nadal jest pośród nas i tworzy naszą kulturę.

Dlaczego? Ponieważ taki jest człowiek. Nieustannie poszukuje wzorców do naśladowania. W każdym i w każdej z nas drzemie idea dobra, sprawiedliwości, ładu i chęć pokonania tego wszystkiego co złe, niesprawiedliwe, fałszywe lub niemalże piekielne. Niestety jesteśmy także troszeczkę leniwi lub wystraszeni ażeby zrobić coś w tym kierunku poprawy świata i szukamy usprawiedliwienia. Tworzymy zatem w naszej obecnej kulturze - a może lepiej powiedzieć popkulturze - postaci superbohaterów. To właśnie ci „potomkowie” zachodniej kultury Marvela i DC Comics zapelnili świat swoją obecnością. Na szczęście zamieszkują oni głównie Amerykę, ponieważ Stary Kontynent nadal żyje duchem antycznym zdominowanym z czasem przez kulturę chrześcijańską, czyli posiada swoich „superbohaterów” realnych i historycznie sprawdzalnych - a mianowicie świętych i błogostawionych. Wy-

starczy przeczytać sobie tylko stare opisy hagiograficzne wielkich świętych Kościoła średniowiecznego - ileż tam było cudów i spektakularnych dzieł dokonywanych przez męczenników, dziewice czy wyznawców niezależnie od wieku czy wykształcenia. Czytając je odnosi się nieraz wrażenie jak gdyby te czasy były żywcem wyjęte z baśni lub podań. Ileż tam jest brawury, fantazji, nierealności

W każdym i w każdej z nas drzemie idea dobra, sprawiedliwości, ładu i chęć pokonania tego wszystkiego co złe, niesprawiedliwe, fałszywe lub niemalże piekielne.

a nawet smoków czy innych bestii. Stąd chyba właśnie, po reformie soborowej XX wieku, wielu owych świętych zostało wykreślonych z oficjalnego kalendarza Kościoła Zachodniego, ale nadal pozostali oni żywi w ludowej pobożności - jak chociażby najbardziej sztandarowy przykład św. Jerzego walczącego ze smokiem. Dla ludzi Europy - skąd owi święci głównie pochodzili - to oni są ludzkim wzorem życia, działania, poświęcenia czy miłości. Wspominając ich heroizm oraz odwagę w życiu dla Jezusa i człowieka, kolejne pokolenia świata europejskiego szukały wsparcia i orędownictwa w modlitwie do owych „świętych” patronów. Tak mocno wryli się oni w nasz świat, że stanowią jego nierozdzielną część i życie, często wbrew regułom zdrowej pobożności czy też nauczania oficjalnego Kościoła. Od jakiegoś czasu jednak obserwujemy napływ innych bohaterów - już nierealnych ale pełnych fantastyki.

Ci nierealni bohaterowie, lub jak zwykło się ich nazywać superbohaterowie, to wszyscy wielcy obrońcy ludzkości i świata pochodzący z kosmosu (np. Superman) lub zmutowani - odrealnieni ludzie jak chociażby Flash, czy też cała gama X-Menów, którym z czasem przyszli ze wsparciem normalni silni i zaradni przed-

stawiciele ludzkości jak Batman ze swoimi pomocnikami (np. Robinem), czy też inny bohater: Green Arrow. Patrząc na świat amerykańskich superbohaterów, pozytywnych i tych negatywnych, to trzeba powiedzieć, że jest ich dosłownie setki. Pierwszym - niestety negatywnym „bohaterem” - jest stworzony przez duet Jerome Siegel i Joe Shuster nadczłowiek Bill Dunn, obdarzony przez szalonego naukowca mocą telepatii. Napisanie w 1933 roku takiego opowiadania o nadczłowieku było owocem lektury „Tako rzecze Zaratrustra” autorstwa Fryderyka Niet-

zschego. Jest on bohaterem negatywnym, próbującym przy użyciu swojej mocy przejąć władzę nad światem. Po tej publikacji, kolejnym dziełem o superczłowieku, jest komiks z roku 1938 autorstwa Siegela i Shustera pod tytułem „Action Comics vol. 1”. W tej odstonie inspiracją dla autorów nie był żaden władca nad światem nadczłowiek, ale bohater na wskroś przedstawiający np. mitycznego Herkulesa lub biblijnego Samson walczącego z niesprawiedliwością społeczną. Owym bohaterem jest już znany chyba nam wszystkim Superman. Rok po jego premierze pojawia się inny bohater współczesnej kultury, czyli Bruce Wayne znany jako Batman. Debiutuje on w roku 1939 na łamach „Detective Comics” i jest rozwinięciem - i tutaj pewnie będzie zaskoczenie - wiadomej nam idei zamaskowanego Zorro walczącego z wszelkiego rodzaju występkami. Nie posiada on już żadnych supermocy, ale jest zwykłym człowiekiem starającym się stawić czoła niesprawiedliwości. Podobnie zwykłym śmiertelnikiem jest Alan Scott, czyli pierwszy Green Lantern (1940 r.), który swoje moce zawdzięcza tytułowej zielonej latarni i pierścieniowi otrzymanym w darze jako wybrańcowi z Ziemi. Inspiracją dla tej postaci był baśniowy Alladyn, a także motyw zaczerpnięty

z dramatu muzycznego Wagnera p.t. „Pierścień Nibelunga”, opierający się na średniowiecznym germańskim eposie bohaterskim - „Pieśń o Nibelungach”. Do tych trzech amerykańskich postaci komiksowych, w roku 1941 dołączył czwarty bohater stworzony już z czysto marketingowego i propagandowego zamówienia, czyli Kapitan Ameryka. Powstaje on na zamówienie amerykańskiej armii i ma być postacią wspierającą ducha żołnierzy walczących na froncie II Wojny Światowej. Z czasem staje się on symbolem potęgi amerykańskiej armii. Za tymi trzema wspomnianymi, w następnych latach pojawiają się kolejni bohaterowie komiksów i opowiadań, a ich swoisty wysyp można porównać do grzybów rosnących po deszczu. Za każdym jednak kolejnym przedstawicielem świata superbohaterów kryje się zawołane przestanie, czasami kompleks lub poczucie winy. Według jednego z badaczy popkultury i Amerykanina z pochodzenia - Josha Hadleya, „superbohaterowie rozumiani w tradycyjny amerykański sposób to uosobienie męskich fantazji o potędze. Dzięki nim ludzie lepiej radzą sobie z problemami codzienności”. Według jego opi-

Według jednego z badaczy popkultury i Amerykanina z pochodzenia - Josha Hadleya, „superbohaterowie rozumiani w tradycyjny amerykański sposób to uosobienie męskich fantazji o potędze. Dzięki nim ludzie lepiej radzą sobie z problemami codzienności”.

nia, typowy amerykański superbohater, czy też mówiąc krócej bohater, to głównie przeciwieństwo przeciętnego człowieka. Warto tutaj przytoczyć fragment jego wypowiedzi, gdzie tak oto opisuje ów fenomen: „Kapitan Ameryka jest silny i pewny siebie, ponieważ John Smith jest słaby i niezdecydowany. Bohater jest jaki jest, ponieważ ma podnosić morale, nieść wartości wychowawcze i pozwalać choć przez chwilę poczuć się kimś lepszym. Bohater staje się projekcją samego czytelnika. W prawdziwym życiu nigdy nie uratujemy niewiasty ani nie powstrzymamy napadu na bank. Dzięki historyjkom obrazkowym możemy postawić się w roli półboga i zrealizować najdziksze fantazje. Ta specyficzna funkcja amerykańskiego

komiksu nie wzięła się znikąd”. I dalej dodaje: „Stany Zjednoczone cierpią na kompleks niższości. Jako naród zawsze musimy udowodniać innym krajom, że jesteśmy numerem jeden we wszystkim. Komiksy superbohaterów są przedłużeniem tego światopoglądu”. Nie sposób nie zgodzić się z Panem Hadleyem, a zauważy to każdy, kto chociaż przez kilka tygodni przebywał w USA i powiedział typowemu Amerykaninowi, że pochodzi z Europy. Ciekawą kwestią dotyczącą superbohaterów jest także ta, którą ukazuje inny - już polski - znawca tematu Marcin Koźliński. Zauważa on mianowicie, iż „w zasadzie wszyscy ważni twórcy tzw. Złotej i Srebrnej Ery komiksu urodzili się w rodzinach żydowskich imigrantów z Europy wschodniej. Twórcy Supermana: Jerry Siegel i Joe Shuster, czy Bob Kane (urodzony jako Bob Kahn) i Bill Finger, którzy stworzyli Batmana. Stanley Lieber, znany światu jako Stan Lee i ojciec najśłynniejszych postaci wydawnictwa Marvel, a także Joe Simon i Jack Kirby (Jacob Kurtzberg) twórcy Kapitana Ameryki czy wydawca Julius Schwartz”. Co więcej także „postacie przez nich stworzone w mniejszym lub większym stopniu

zostały wyposażone w pewne cechy, emocje czy nawiązania do historii czy kultury żydowskiej”. Przykładem sztandarowym jest tutaj postać stworzona w przez Stana Lee, czyli powołana do życia na łamach komiksu w roku 1962 Peter Parker znany jako Spider-man. Nagle do świata superbohaterów dołącza zwykły nastolatek, który jest nieśmiałym amerykańskim uczniem - swoistym nerdem. Wg niektórych autorów tematu „Peter Parker kumulował w sobie wszelkie możliwe neurozy dorastającego kujo-

na, wychowywanego przez wujostwo po śmierci rodziców”. Cytując wspomnianego już Koźlińskiego trzeba stwierdzić, że faktycznie „kiedy ukąszenie zmutowanego pająka sprawiło, że Peter pozyskał nadludzką siłę, zdolność wspinania się po pionowych powierzchniach oraz niezwykły zmysł ostrzegający przed niebezpieczeństwem nadal pozostał niepewnym siebie nerdem w typie Woody’ego Allena. Nie ruszył z miejsca do walki o sprawiedliwość, o nie. Stworzył swój kostium Spider-mana by się wzbogacić jako zapaśnik. Wszystko się zmieniło kiedy nie zareagował gdy policja ścigała złodzieja. Tenże złodziej później zabił jego wuja. To z pierwszego wydania pochodzi słynna fraza «Wielka moc oznacza wielką odpowiedzialność». Peter Parker poza wszystkimi nieszczęściami wiążącymi się z byciem nastolatkiem i kuzynem jest też odpowiednikiem typowego Żyda w Ameryce post-holokaustowej - nie mógł lub nie wykorzystał okazji by ocalić swoją rodzinę i to będzie go dręczyć do końca życia. To uczucie, które gnębiło wielu ocalonych z Zagłady. Tak więc Spider-man rozpoczął walkę ze złem powodowany, nie żądzą zemsty jak Bat-

man, lecz poczuciem winy, które, nota bene, jest typowo amerykańskim «wynałazkiem». W języku hebrajskim nie ma nawet na to odpowiedniego słowa. Reżyser Sam Raimi (potomek żydowskich imigrantów z Węgier) opisał Spider-mana jako próbującego odkupić swoje wi-

ny”. Do tego grona ukrytego przekazu dołączają z czasem także dalsi przedstawiciele świata superbohaterów ukazujący równość płci - np. Wonder Woman z 1941 roku, czy też Batwoman (1956 r.), lub Batgirl (1961 r.), oraz tolerancję seksualną gdzie homoseksualista jest chociażby Northstar wprowadzony do superbohaterckiego uniwersum w 1979 roku. Istotną rolę odgrywają tutaj także przemyczone wątki walki z dyskryminacją jakiegokolwiek inności ukazane w walce z całą gamą X-Menów.

Obecnie obserwujemy od kilku lat prawdziwą lawinę filmowych ekranizacji przygód superbohaterów. Są to zarówno seriale jak i filmy kinowe. Zdominowali oni liczne kreskówki, zabawki, naklejki, plakaty oraz motywy na ubraniach itp. Właściwie trudno byłoby sobie wyobrazić współczesną kulturę nazywaną popkulturą bez nich. Skąd zatem taka ich popularność? Wynika ona z tych samych przesłanek, z których zostali oni przywołani do życia w XX wieku, podobnie jak to było w czasach antycznych z herosami. Człowiek tęskni za wzorcem, za przykładem życia i działania. Ciągłe uciekamy od swojej codzienności i szarości oraz monotonii dnia codziennego, a szukamy jego spełnienia w czymś - kimś nierealnym, innym, cudownym niemalże boskim. I mimo, że bóstwo oraz Absolut Wieczny jakim jest Bóg czasami człowieka przeraża, to i tak szuka on substytutu boskości lub wielkości. Niejednokrotnie ów człowiek

sam chciałby być jak istota boska - stąd popularność herosów (półbogów) w świecie antycznym. Obecnie kultura zsekularyzowana nie ośmiela się mówić o Bogu i europejskim ideale życia świętych, więc tworzy na gruncie judaistycznym i protestanckim superbohaterów jako alternatywę tej tęsknoty. Można dyskutować o moralności, czy też etyczności niektórych postaw superbohaterów. Można krytykować czasami ich metody działania lub niekiedy dziwną poprawność polityczną. Ale nie można im zarzucić jednego, a mianowicie tego, że nie odnoszą nas do innej rzeczywistości naszego życia. Owszem często ich działanie jest skutkiem nabytych supermocy, mutacji lub wypadków, ale zawsze są one wyrazem ludzkiej tęsknoty za byciem lepszym człowiekiem, za chęcią zmiany świata na lepszy - bezpieczniejszy. A nawet, jak na ironię, są oni często wyrazem tęsknoty za byciem boskim, ale ukrytym w bóstwach pogańskich jak chociażby w przypadku nordyckiego Thora, oraz w stworzonej na pewne podobieństwo

do Chrystusa, postaci samego Supermana. Bez względu na to, kto dane postacie tworzył, co za sobą one kryły lub kryją, lub jak ewoluowały w kolejnych latach, to jedno jest pewne - prowadzą one czytelnika oraz widza do poszukiwania w sobie pierwiastków dobroci, chęci działania i budzą ducha odwagi, zaradności. Dają motywację do zmierzania się z własnymi słabościami, lękami i wszelkimi innymi ograniczeniami. Dla wielu młodych ludzi, nastolatków są obecnymi wzorami życia, działania czy nawet miłości. Czy dobrze? Trudno powiedzieć. Każda kultura i każde pokolenie ma swoich idoli i swoje mity. Tak było w czasach starotestamentalnych, tak było w okresie Platona, Arystotelesa, tak było za Jezusa, Nerona i wielkich świętych. Tak

Obecnie kultura zsekularyzowana nie ośmiela się mówić o Bogu i europejskim ideale życia świętych, więc tworzy na gruncie judaistycznym i protestanckim superbohaterów jako alternatywę tej tęsknoty.

było podczas licznych wojen, powstań, zrywów i tak jest i dziś w czasach „mitologii” tworzonej przez dwóch potentatów fantastyki komiksowej Marvel Comics i DC Comics.

Zmieniają się czasy i bohaterowie, ale nie zmienia się idea, tęsknota i chęć człowieka do bycia lepszym, do wskrzeszania w sobie potrzeby bohaterstwa. Nie zmienia się potrzeba do okrycia w sobie tej iskry bohaterkiej, do odkrycia w sobie tej supermocy, którą - używając języka biblijnego, religijnego - można nazwać talentem złożonym w nas przez Boga. Dopóki to pragnienie jest żywe, dopóty jest nadzieja na to, że ludzkość stanie się kiedyś lepsza. Warto o tym pamiętać i odkrywać to w sobie szczególnie teraz w listopadzie, kiedy wspominamy tak licznych świętych, i kiedy - my Polacy - dziękujemy za odzyskanie wolności dzięki bohaterstwu staraniom tak licznych naszych przodków, oraz kiedy wreszcie zbliża się kres roku kościelnego a Chrystus na kartach Ewangelii nieustannie przypomina nam o swoim

rychłym powtórnym przyjściu. Co się stanie, kiedy owo przyjście nastąpi w Paruzji lub staniemy przed Nim po naszej śmierci? Wówczas będziemy musieli zdać sprawę z tego, jak pomnożyliśmy nasze talenty, które Bóg nam powierzył w momencie naszego poczęcia. Czy byłem dla kogoś na tej ziemi bohaterem - superbohaterem dobroci, życzliwości, wsparcia, pomocy? Czy starałem się odkryć w sobie supermoc człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga?

Lektura dla dociekliwych:

1. Koźliński Marcin, „Talmud i spandex - żydowskie korzenie komiksowych superbohaterów; cz. 1”, tekst: <http://dzikabanda.pl/teksty/wieksze-kawalki/talmud-i-spandex-zydowskie-korzenie-komiksowych-superbohaterow-cz-1/>;

2. Koźliński Marcin, „Talmud i spandex - żydowskie korzenie komiksowych superbohaterów; cz. 2”, tekst: <http://dzikabanda.pl/teksty/wieksze-kawalki/talmud-i-spandex-zydowskie-korzenie-komiksowych-superbohaterow-cz-2/>;

3. Mrówka Przemysław, „Postacie z komiksów czy herosi współczesnej mitologii?”, tekst: <https://histmag.org/Postacie-z-komiksow-czy-herosi-wspolczesnej-mitologii-9066>;

4. Puczyński Michał, „Europejscy superbohaterowie? Superman to pomysł, który mógł się sprawdzić tylko w Ameryce”, tekst: <https://puczynski.gadzetomania.pl/58588,europejscy-superbohaterowie>;

5. Wosik Piotr, „Tlen Fabryki Snów XXI wieku: Dlaczego filmy o superbohaterach są tak popularne?”, tekst: <https://naekranie.pl/artykuly/tlen-fabryki-snow-xxi-wieku-dlaczego-filmy-o-superbohaterach-sa-tak-popularne>;

6. Żeglewski Tomasz, „Kinowe uniwersum superbohaterów. Analiza współczesnego filmu komiksowego”, Warszawa 2017;

ks. Zbigniew Skóra CR



SCHOLA CZTEROGŁOSOWA

Nasza schola działa w parafii już trzeci rok. Składa się z grupy osób zafascynowanych śpiewem liturgicznym, działających na tym polu od przeszło 20. lat na terenie różnych kościołów Krakowa (Bazyliki Mariackiej, Bazyliki św. Trójcy, kościołów pod wezwaniem św. Katarzyny i św. Marka). Naszym celem jest śpiewem oddawać należną Panu Bogu chwałę, a także służyć w otwieraniu ludzkich serc na

Boże działanie. Dużą wagę przywiązujemy do doboru repertuaru, dopasowanego do czytań liturgicznych i antyfon danego dnia. Staramy się wybierać pieśni tak, by mogło się w nie włączyć całe zgromadzenie liturgiczne, zależy nam bowiem na tym, by schola i wierni stworzyli jeden, spójny organizm, modlący się śpiewem. Jesteśmy zafascynowani pięknem muzycznych skarbów, jakie na przestrzeni wieków

pozostawił nam Kościół. Służymy śpiewem w pierwsze niedziele miesiąca na mszach o godz. 10:00, angażujemy się także w organizację warsztatów wokalnych związanych z odpustami naszej parafii. Zapewniamy oprawę wokálną liturgii Wielkiego Czwartku.

Odpowiedzialni: Bożena i Mateusz
Solarzowie
Kontakt: warsztaty@xcr.pl

MUZYKA I JEJ ZNACZENIE W LITURGII

22 listopada przypada wspomnienie św. Cecylii, patronki śpiewu kościelnego, schół, chórów, organistów. Warto więc choć na chwilę pochylić się nad zagadnieniem muzyki liturgicznej, zastanowić się co rozbrzmiewa w naszych kościołach oraz jakie są wytyczne zawarte w kościelnych dokumentach. Jak podkreślają nasi polscy biskupi, w wydanej w październiku tego roku Instrukcji Episkopatu o Muzyce Kościelnej, *muzyka liturgiczna współtworzy święte obrzędy*. Nie jest więc tylko mniej lub bardziej estetycznym dodatkiem do liturgii. Nie jest także „oprawą muzyczną”

mszy. To coś o wiele ważniejszego. Jest „częścią składową uroczystej liturgii”, jak pisze papież św. Pius X.

Cóż więc śpiewa się w naszych kościołach, czy jest to zgodne z wytycznymi biskupów i papieży, czy porusza nasze serca, prowadzi nasze myśli do Boga? Czy godne miana „współtworzenia świętych obrzędów” są proste pieśni jednogłosowe, piosenki oazowe z akompaniamentem gitary, a może chodzi o dostojny chorał gregoriański? Bogactwo form jest w naszej tradycji tak wielkie, że nie sposób wybrać jednego, tego właściwego śpiewu liturgicznego bez szkody dla innych, także wartości-

wych w danej społeczności. Z resztą sami biskupi nawet nie próbują dokładnie określić, który śpiew najlepiej nadaje się do liturgii. Nie mniej jednak podają nam wskazówki, pewne drogowskazy których powinniśmy się trzymać by nie zagubić się w gąszczu muzycznych możliwości.

Szczególne miejsce w muzyce liturgicznej zajmuje chorał gregoriań-

„Kościół nie odrzuca od czynności liturgicznych żadnego rodzaju muzyki sakralnej byleby tylko odpowiadała duchowi samej czynności liturgicznej oraz charakterowi poszczególnych jej części, i by nie przeszkadzała ludowi w czynnym udziale”

ski. Dla przeciętnego katolika jest raczej nieznamy, trudny, kojarzy się może ze śpiewem mnichów, ale na pewno nie całego ludu. Tymczasem we wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego jest wyróżniony: „*Wśród cieleszających się równym szacunkiem rodzajów śpiewu pierwsze miejsce winien zajmować śpiew gregoriański jako własny śpiew liturgii rzymskiej*”. Pięknie argumentuje to wyróżnienie św. Pius X pisząc, że chorał gregoriański jest „*śpiewem właściwym Kościoła Rzymskiego, jedynym śpiewem, który Kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z zaszczytu strzegł przez długie wieki w*

swych księgach liturgicznych, który jako swój bezpośrednio przedstawia wiernym, który w niektórych częściach liturgii wyłącznie przepisuje” Czy jednak w naszych parafiach chorał faktycznie zajmuje pierwsze miejsce wśród innych śpiewów? Może nie jesteśmy tego świadomi, ale śpiewamy melodie chorałowe z pamięci. Są nimi wszystkie odpowiedzi

mszalne, dialogi w prefacjach czy melodia „Ojcze nasz”. Chcąc jednak iść krok dalej i nauczyć się gregoriańskich części stałych lub tonów psalmowych używanych w liturgii godzin, trzeba by najpierw

uświadomić sobie i wiernym dlaczego warto podjąć taki wysiłek. Dałoby nam to niebywałą łączność ze świętymi w niebie, którzy w ten właśnie sposób się modlili, a także z wiernymi na całym świecie: „*Gdy zaś we wszystkich świątyniach na całym świecie zabrmi czysty i nieskażony śpiew gregoriański, będzie on miał na równi z Liturgią Rzymską i cechę powszechności. Melodie te wyznawcy Chrystusowi, gdziekolwiek się znajdą, będą odczuwali jako sobie bliskie i niemal rodzime, dzięki czemu z radością poczują się też dziećmi jednego i tego samego na całym świecie Kościoła*”. Zadanie

być może trudne, ale wykonalne. Jak pokazuje nasze doświadczenie, melodii chorałowych potrafią nauczyć się zarówno dzieci jak i wierni w podeszłym wieku. Może kiedyś pochylimy się bardziej nad tym rodzajem śpiewu w praktyce naszej parafii. Z pewnością warto.

Dokumenty nie podają jednak chorału gregoriańskiego jako jedynego śpiewu liturgicznego, choć wyznaczają mu szczególne miejsce. Nie można przecież zanegować tego co ludzie z wiarą śpiewają na co dzień podczas liturgii. Wszak „*Kościół nie odrzuca od czynności liturgicznych żadnego rodzaju muzyki sakralnej byleby tylko odpowiadała duchowi samej czynności liturgicznej oraz charakterowi poszczególnych jej części, i by nie przeszkadzała ludowi w czynnym udziale*”.

Jak w tym kontekście traktować zatem wielogłosowe pieśni dawne, które także, podobnie jak chorał gregoriański, nie rozbrzmiewają raczej w naszych parafiach? Dokumenty Kościoła nie tylko uznają funkcjonowanie polifonii w liturgii, ale też wskazują na jej wartość: „*Chwaląc i zalecając śpiew gregoriański, nie mamy bynajmniej zamiaru usuwać z obrzędów Kościoła śpiewów polifonicznych, które gdy tylko będą posiadały wymagane cechy, mogą bardzo również przyczynić się do podniesienia wspaniałości kultu Bożego i wzbudzenia w duszach wiernych - uczuć prawdziwej pobożności. Powszechnie znaną jest rzeczą, że wiele utworów polifonicznych, ułożonych zwłaszcza w wieku XVI, odznacza się tak czystą sztuką i taką bogatą rozmaitością rodzajów muzycznych, że ze wszechmiar są godne tego, aby towarzyszyły świętym Obrzędom i uświetniały je.*” Śpiew pieśni dawnych podczas liturgii, choć zalecany przez Kościół, niesie ze sobą ryzyko koncertowania, jeśli nie spełni pewnych bardzo ważnych warunków. Ważne jest co i jak będzie śpiewane, oraz jak będzie słuchane. Oczywiście jest bowiem

fakt, że wierni nie włączają się z łatwością w taki śpiew, będą go jedynie słuchać. Wprowadzie w dokumentach kościoła wielokrotnie czytamy o wymogu czynnego uczestnictwa wiernych, jednak nie może ono się wyrażać jedynie we wspólnym śpiewie. W doskonały sposób taką pokusę opisał kard. Joseph Ratzinger: „*Jak wiadomo w myśl postanowień Vaticanum II pozycję jednostki w liturgii wyznacza hasło: participatio actuosa, czyli ‘czynne uczestnictwo’.* Pojęcie to samo w sobie całym jest sensowne, zrodziło wizję ide-

„Wiernych należy przyuczać, by słuchając tego co duchowni, lub zespoły śpiewają, starali się przez wewnętrzne uczestnictwo wznosić myśli swoje do Boga”

alnej odnowy liturgicznej, która miałaby polegać na równomiernym zaangażowaniu w liturgię wszystkich jej uczestników. Tak rozumiany funkcjonalizm prowadzi do niwelacji zadań w jakikolwiek sposób wyróżnionych, co w szczególności dotyczy wyrażania uroczystej muzyki kościelnej. Muzyka taka, uznana za wyraz przesadnej, kultycznej obrzędowości, nie daje się pogodzić z powszechną aktywizacją wiernych. W tej perspektywie jedyną formą, w jakiej muzyka kościelna mogłaby istnieć, jest wspólny śpiew, dla którego właściwej miary nie stanowią wartości artystyczne, ale funkcjonalność. Rola muzyki została bowiem ograniczona do roli narzędzia umacniającego i aktywizującego wspólnotę”. Problem ten zauważyli także nasi biskupi pisząc w najnowszej instrukcji iż pełny udział wiernych „nie ogranicza się do wspólnego śpiewania - słuchanie jest również formą uczestnictwa”. Możliwe jest zatem, by wierni nie śpiewali niektórych pieśni, ale łączyli się duchowo ze sobą poprzez nabożne słuchanie. „Wiernych należy przyuczać, by słuchając tego co duchowni, lub zespoły śpiewają, starali się

przez wewnętrzne uczestnictwo wznosić myśli swoje do Boga”. Słuchanie kompozycji takich twórców jak Palestrina, Josquin des Prez czy rodzimego Cypriana Bazylika lub Miłkołaja Gomółki, nastraja ludzi modlitewnie, kontemplacyjnie lub przynajmniej refleksyjnie. Doświadczaliśmy tego wielokrotnie, wykonując muzykę dawną podczas liturgii jak i poza nią. Piękno muzyki dawnej po prostu porywa i dotyka w sercach ludzi pewnej bardzo wrażliwej i intymnej części. Nie wolno jednak zatrzymać się tylko na formie zewnętrznej: „*Zadaniem muzyki kościelnej nie jest bowiem jedynie pobudzanie naszego zmysłu słuchu, lecz zachowanie zrozumiałości przekazywanego słowa w taki sposób, by serce słuchacza zostało porwane (rapiantur) tęsknotą (desiderum) za niebiańską harmonią i kontemplacją radości błogostawionych*”.

Kolejnym nasuwającym się pytaniem jest: co z tą muzyką, która obecnie jest śpiewana w naszych świątyniach? Czy jest ona zgodna z duchem liturgii z samego swego wieloletniego funkcjonowania w kościołach i utrwalenia w mentalności kapłanów i wiernych? Nie można wszak odmówić miana tradycji oraz przemodlenia, pieśniom wykonywanym przy akompaniamencie organów i śpiewanym przez całe zgromadzenie. Wymogi stawiane muzyce liturgicznej są bardzo wysokie, daleko bardziej rozbudowane niż tylko powszechność czy dostępność dla wiernych. „*Muzyka kościelna, jako część składowa uroczystej liturgii, dzieli z nią cel ogólny, jakim jest chwala Boża, uświęcenie i zbudowanie wiernych. Ona to się przyczynia do pomnożenia powagi i wspaniałości ceremonii kościelnych i tak, jak głównym jej zadaniem jest odpowiednią melodią przyodziać takt liturgiczny, przedstawiony zrozumieniu wiernych, tak znowu właściwym jej celem jest dodać większej siły teksto-*

wi samemu, aby za jej pośrednictwem wierni byli łatwiej jeszcze pobudzeni do pobożności i lepiej usposobieni do zebrania w sobie owoców łaski, powstających przy sprawowaniu Przenajświętszych Tajemnic”. Niestety słysząc niektóre współczesne pieśni ciężko o poczucie uświęcenia i zbudowania wiernych, czy przeświadczenie o oddawaniu chwały Bogu. Czy pieśni te przyczyniają się do „pomnożenia powagi i wspaniałości ceremonii kościelnych”? Często jest wręcz przeciwnie. Dlaczego zatem funkcjonują od wielu lat w naszych kościołach? Być może jedną z przyczyn jest owy przesadny funkcjonalizm, o którym pisał kard. Joseph Ratzinger, funkcjonalizm, który sprowadza muzykę liturgiczną do narzędzia jednoczącego lud we wspólnym śpiewie. Pieśni niektóre w istocie są na tyle prymitywne i melodycznie podobne do pieśni biesiadnych, że są je w stanie zaśpiewać wierni wszystkich stanów i pokoleń. A przecież „liturgia nie jest zwykłym wydarzeniem wspólnotowym, ale z samej swej natury jest ‘świętem’ (...) Liturgia jest świętem, i żyjąc w blasku, jak powietrze potrzebuje rozświetlającej mocy sztuki”. Istnieją na szczęście pieśni śpiewane tradycyjnie w naszych kościołach, które spełniają zarówno wymóg powszechności, jak i „świętość i piękność formy”.

Do pieśni takich można zaliczyć między innymi „Zbliżam się w pokorze”, „Boże w dobroci” czy „Kto się w opiekę”, których melodia jest na tyle prosta by mogli ją śpiewać wszyscy wierni, a równocześnie na tyle piękna, by być godną śpiewania podczas świętej liturgii. Tego typu pieśni jednogłosowych jest na prawdę wiele, można je znaleźć w śpiewnikach m.in. księdza Siedleckiego czy Mioduszewskiego i wykonywać nabożnie z towarzyszeniem organów czy też a capella pod przewodnictwem kantora, kontynuując

tym samym kultywowanie tradycji w śpiewie liturgicznym. Tym bardziej, że „Śpiewnik kościelny ks. Jana Siedleckiego (wydanie XLI) został przyjęty przez Konferencję Episkopatu Polski jako ogólnopolski śpiewnik liturgiczny”.

Kwestią stosunkowo nową, w porównaniu, z chórami gregoriańskim, muzyką dawną czy pieśniami tradycyjnymi, są czterogłosowe utwory religijne współczesnych kompozytorów przeznaczone dla schół lub chórów parafialnych czy duszpasterskich. Wśród nich, znów można wskazać na te, które spełniają wymagania stawiane przez kościół muzyce liturgicznej, oraz te, które nie powinny być dopuszczone do obrzędów świętej Liturgii a jednak się w niej znajdują. Wiele znacznych i godnych pieśni powstało dzięki ludziom skupionym w środowisku dominikańskim, choć nie tylko. Przykładów pieśni które oddają chwałę Bogu jak i służą uświęcaniu wiernych jest wiele, a zebrane są choćby w śpiewnikach „Niepojęta Trójco” I i II. Choć oczywiście i tam można znaleźć pieśni, które nie przystają do świętości liturgii, wykluczają się z niej choćby poprzez bezpośrednie konotacje z muzyką rozrywkową. W tego typu

Spora część pieśni czterogłosowych przeznaczonych dla schół i chórów, jest doskonałym pomostem między polifonią renesansową i chórami gregoriańskimi, a możliwościami współczesnego wiernego uczestnika liturgii.

przypadkach dobrym kryterium przystawalności danej kompozycji współczesnej do liturgii jest wskazówka św. Piusa X: „Nic zatem nie powinno wydarzyć się w świątyni, co by przeszkadzało, lub choćby tylko zmniejszyło pobożność i skupienie ducha wiernych, - nic, co by stanowiło słuszną przyczynę niesmaku lub zgorznięcia, a nade wszystko nic, co by wprost obrażało powagę i świętość kościelnych czynności i tym sa-

mym stawało się niegodnym Domu Modlitwy i Majestatu Bożego.”. Wydaje się jednak, że spora część pieśni czterogłosowych przeznaczonych dla schół i chórów, jest doskonałym pomostem między polifonią renesansową i chórami gregoriańskimi, a możliwościami współczesnego wiernego uczestnika liturgii. Forma tych pieśni wyraża piękno muzyczne, podkreśla znaczenie tekstu, a jednocześnie daje możliwość włączenia się w śpiew całej wspólnoty. Niejednokrotnie opracowanie czterogłosowe znanych nam pieśni tradycyjnych, daje im jakby „drugie życie”, pozwala odkryć w nich piękno, nie raz przyćmione przez dotychczasową rutynę wykonawczą. Doświadczamy tego w naszej scholi gdy śpiewamy wspólnie na mszy takie pieśni jak np. „Chrystus Pan karmi nas”, „Bądźże pozdrowiona” czy „Czego chcesz od nas Panie”. Wtedy okazuje się, że śpiew wraz z scholą czterogłosową jest możliwy i dostępny dla wszystkich, bez względu na zdolności muzyczne. Tworzymy wówczas jedną, modlącą się śpiewem wspólnotę wiernych. Takie chwile dotyczą pewnych szczególnych miejsc w naszych sercach.

Niech św. Cecylia modli się za nas wszystkich, byśmy umieli i chcieli dalej rozważać tajemnice muzyki liturgicznej, nabywać wiedzę i doświadczenie, poszukiwać co raz lepszych sposobów modlitwy muzyką. „Tam gdzie to się udaje, za każdym razem jest to darem - lecz daru tego nie otrzymamy bez przygotowania, którym jest ofiara z naszego własnego wysiłku. Tam, gdzie ma to miejsce, nie dzieje się to za sprawą praktykowania niezobowiązującego hobby. Wymaga to bowiem życia na miarę chrześcijańskiej wiary i urzeczywistnienia takim życiem prawdziwie ludzkiego bytowania. Wyłączone z tej rzeczywistości człowieczeństwo i kultura nieuchronnie rozpadają się od wewnętrznie”.

Bożena Solarz

BŁ. MATKA CELINA BORZĘCKA

Mocno była przejęta błogosławieństwami Mistrza... - w 10 rocznicę beatyfikacji Matki Celiny Borzęckiej.



„Każda beatyfikacja jest pieśnią wyśpiewaną wszechmocy i miłosierdziu Pana Boga za Jego nieskończoną miłość i niezmierną łaskę, poprzez które działa w swoich najwierniejszych synach i córkach. Dzisiaj z radością wielbimy wielkie dzieła Boże, jakich dokonał w Celinie Chludzińskiej Borzęckiej, wpisanej właśnie do grona Błogosławionych. Ta uroczystość przypomina każdemu z nas, że miłość Boża jest źródłem, celem i ostoją każdej świętości”.

Takimi słowami kard. José Saraiva Martins rozpoczął przed 10 laty homilię podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Matki Celiny Borzęckiej - Zmartwychwstanki. Mamy żywo w pamięci - siostry, które uczestniczyłyśmy w tym podniosłym wydarzeniu - uczucia wzruszenia, wdzięczności i świadomości chwili niezwyklej i wyjątkowej, w jakiej uczestniczyłyśmy. Dla nas beatyfikacja naszej Matki to było potwierdzenie, że Duch Święty, który ją napętniał i ożywił podobnie jak Założycieli Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców - Bogdana Jańskiego, Piotra Semenę, i innych, który i nas pociągnął na drogę świętości, chce nadal wzbudzać nowe, święte życie.

Co jest szczególnym rysem świętości Matki Celiny? Jest to niewątpliwie otwartość na pełnienie woli Boga. To pragnienie posłuszeństwa Bogu dotyczyło zarówno spraw wielkich jak

i bardzo prozaicznych. Można by powiedzieć o niej, że **była cichą bohaterką woli Bożej**. Życie Jej było **zwyczajne, lecz miłość Woli Bożej była nadzwyczajna**.

Współbrzmi to ze słowami św. JPPII: „Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służą ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość.”

My Siostry Zmartwychwstanki w swym codziennym życiu idziemy przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania i chwały. Ufając i wierząc mocno, że dzięki mocy Chrystusa, z miłości dla Niego, same sobie umarłymi staniemy się uczestniczkami nowego, prawdziwego i wiecznotrwałego życia, którego On udziela wszystkim, którzy z Nim zmartwychwstają. Ta myśl przewodnia mocno wpisuje się w naszą regułę.

Bardzo dobrze rozumiała to i czuła Błogosławiona Matka Celina Borzęcka. W całym swoim życiu **mocno była przejęta błogosławieństwami Mistrza**.

Przeszła długą drogę 80 lat, w której była żoną, matką, wdową (od 41 roku życia) i założycielką nowego zgromadzenia zakonnego. Urodziła się 29 października 1833 r. w Antowilu k. Orszy na Białorusi, a zmarła 26 października 1913 roku w Krakowie.

Mam w pamięci obraz Matki Celiny, znajdujący się w kilku miejscach naszego domu w Kętach. Pogodna, w jesiennej kolorystyce z różańcem w ręku i słucham z uwagą ośmiu błogosławieństw, wpisanych w życie Matki:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

Kochała prostotę. Duchowe ubóstwo. W jej domu rodzinnym, w Antowilu, a później w Laskowiczach, gdzie spędziła swoje dzieciństwo i młodość, panowała atmosfera ciepła i rodzinna.

Dbano o tzw. dobre wychowanie. Za możliwość jednak nie przeszkadzała w wychowywaniu dzieci w poszanowaniu dla pracy, wpojono w nie sumienność w spełnianiu obowiązków i żądano odpowiedzialności za nie. Wymagano prawdomówności i posłuszeństwa. O miłości bliźniego nie tylko mówiono, ile ją praktykowano. W dobrach należących do Chudzińskich nie było ludzi skrzywdzonych czy zbuntowanych; dbano o nich jak o własną rodzinę.

Mając przed oczyma przykłady cnót rodziców i będąc poddaną pod wpływ ich wychowania, Celina bogaciła się wewnątrznie z każdym dniem. Piękno zaś przyrody, z którym była w bliskim kontakcie na co dzień, potężnie oddziaływało na wrażliwą duszę dziecka i pobudzało je do głębokich przeżyć. Celina zaczęła wcześniej myśleć o Bogu. Wcześniej dojrzała duchowo, a modlitewne zapytanie proste i ubogie: „Co chcesz, abym uczyniła z życiem swoim?” nie opuszczało jej nigdy. Chciała poświęcić się Bogu w życiu zakonnym. Myślała o wizytkach w Wilnie. Jednak rodzice na innej drodze widzieli szczęście swej córki. Posłuszna ich woli i radzie spowiednika, którą odczytała jako wolę Bożą dla siebie, poślubiła w 1853r. Józefa Borzęckiego, właściciela Obrembszczyzny k. Grodna z wewnętrznym przekonaniem, że życia zwyczajnie nie skończy.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Po ślubie przeżyła silne i bolesne załamanie, które wkrótce ustąpiło i z ufnością poddała się opatrności wchodząc z całym oddaniem w rolę żony, pani domu i matki.

W rodzinie Borzęckich Celina poczuła się od razu u siebie. Była w pełni panią domu. Matka Józefa już nie żyła. Ze strony teścia doznała Celina prawdziwie ojcowskiego uczucia.

W domu młodych Borzęckich kwitło szczęście oparte na wzajemnej miłości małżonków, wyrażającej się w ży-

ciu codziennym obopólną życzliwością, wyrozumiałością oraz zgodnością poglądów na różne zagadnienia życia. Wychowani w środowiskach głęboko wierzących Józef i Celina wiedzieli, skąd czerpać siły do codziennej pracy. Jednak w życie matki i żony o wielkim i wrażliwym sercu wpisany jest także krzyż i cierpienie.

Przeżyła śmierć dwojga dzieci w niemowlęctwie - przy życiu pozostały dwie córki Celina i Jadwiga. Odchodziły do Pana kolejne drogie jej osoby, rodzice, siostra, brat, pozostawiając w sercu ranę tęsknoty i samotnienia.

Po 16 latach małżeństwa jej mąż zostaje sparaliżowany. W długiej i nieuleczalnej chorobie męża otoczyła go najtroskliwszą opieką. Ale on też umarł. To boli.

Po latach - nagła śmierć Jadwigi córki. Już wtedy podobnie jak matka - Zmartwychwstanki. Tej, w której widziała soją następczynię w przejściu roli Matki Generalnej Zgromadzenia. Śmierć po ludzku patrząc przedwczesna. Matka Jadwiga miała wówczas 43 lata. Miecz boleści przeszywa skołataną serce Matki. Choć serce cierpi, nie traci ufności, i heroicznie wręcz stwierdzi „Nie ma rzeczy, której by dusza z miłości dla Pana Jezusa nie wytrzymała”.

I w tym wszystkim PRZEZ KRZYŻ I ŚMIERĆ DO ZMARTWYCHWSTANIA I CHWAŁY.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

W rok po śmierci męża (1874) przybyła do Rzymu pragnąc pokazać córkom wielki świat. W kościele św. Klaudiusza zetknęła się z Generałem Zmartwychwstańców, z księdzem Piotrem Semenem, który odegrał w Jej życiu ważną rolę. Jako spowiednik i kierownik duchowy dopomógł on Celinie w nadzwyczaj gruntownym poznaniu siebie i zrozumieniu działań Bożych w Jej duszy. W ciszy konfesjonału szukała Pana... w ciszy serca znajdowała pokój. Nigdy nie chciała być z przodu.

Także wtedy, gdy po zatwierdzeniu już zgromadzenia, przybyła z Rzymu na ziemię polską, by rozpocząć dzieło

nowej fundacji. Z pokorą przyjmuje decyzję zmiany projektu przez Kardynała Dunajewskiego, który wcześniej będąc w Rzymie sam zapraszał Zmartwychwstanki do swojej diecezji. Musiał wycofać się z projektu osadzenia sióstr w Krakowie, ale zaproponował w zamian jedną z trzech placówek: Kęty, Wadowice lub Wieliczkę. Zdecydowała więc: Kęty! Za decyzją poszły czyny. Matka Celina zakupiła w Kętach grunt z małym domkiem. Dnia 27 X 1891r Pan Jezus zamieszkał w domu sióstr, w ubogiej kapliczce.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

W nowym zgromadzeniu doszły do głosu takie sprawy, jak: jednochórowość. Nie może być różnicy pomiędzy siostrami. Wszystkie jesteście jednokowe - Chrystusowe. Pobudzona Bożą sprawiedliwością zajęła się także formacją świeckich, przez powołanie do istnienia w 1891 roku Zrzeszenia Sióstr Zjednoczonych (dziś Apostołki Zmartwychwstania), do którego mogły należeć również osoby zamężne. Celem tego żeńskiego laikatu było staranie o łasne uświęcenie i troska o rozszerzenie Królestwa Bożego. Pragnęła wszystkich sprawiedliwie przyprowadzić do Chrystusa.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Ileż w Jej życiu serdecznej dobroci, patrzenia sercem. Widać to dobrze w zapiskach; *Nie trać odwagi, czyń wszystko dla chwały Boga. Nigdy się nie skarż, bo Bóg jest pełen miłości, gdyż daje ci swój krzyż. Czyż Pan Jezus nie wystarcza ci?*

Jej miłosierne serce dobrze znała służba chłopci z Obrębszczyzny, gdy jeszcze jako pani Borzęcka wraz z mężem troszczyła się o nich jak o swoją własną rodzinę. Później, gdy już jako zakonnica Zmartwychwstanka odwiedziła te strony witali ją jak świętą, a ona czuła się zażenowana i niegodna takiego przyjęcia.

Jej miłosierne serce znały dobrze siostry. Ona była dla nich naprawdę Matką, zatroskaną, zupełnie nie myślącą o sobie.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Proste i czyste serce ujrzało Boga takim jakim jest 104 lata temu, zostawiając siostram jako duchowy testament słowa: *Świętymi bądźcie i Aby były jedno* oraz ukazując swoją wiarę słowami: *W Bogu na zawsze szczęście.*

Czyste serce Matki Celiny bije do dzisiaj przez postugę Sióstr Zmartwychwstank.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi.

W listach do duchowych córek pisała jak osiągnąć pokój: *Miejmy zawsze dużo ufności w Panu Naszym. On wie co czyni z nami. On za rękę prowadzi tych, którzy oddają się Mu całkowicie...* Po takich słowach pokój był w sercu.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was i gdy z Mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Ileż Ty się nacierpiałas Matko Celino. Doświadczyłaś więzienia, niewoli, za pomoc powstańcom, po powstaniu styczniowym... Po wielu trudnościach, upokorzeniach i cierpieniach - 6 stycznia 1891r. w Rzymie Zmartwychwstanki zaistniały w Kościele jako zgromadzenie kontemplacyjno-czynne, którego zadaniem było odrodzić polską kobietę przez nauczanie i chrześcijańskie wychowanie dziewcząt. Tylko Ty wiesz Matko ile trzeba znieść, by powstało piękno.

Dzisiaj Matka Celina uczy nas wszystkich jak wpisywać błogosławieństwa we własne życie.

Matko Celino uboga w duchu, pocieszana przez Pana w smutkach, cicha ale stanowcza,

pragnąca sprawiedliwości, miłosierna i życzliwa, czysta, pełna pokoju, cierpiąca i radosna. Pomódl się za nas tajemnicą zmartwychwstania, byśmy żyli błogosławieństwami. Amen.

S. A. Samuela CR

Z ŻYCIA WSPÓLNOT - INTRONIZACJA

Krótką opowieść o tym jak Chrystus Król zagościł w naszej wspólnotcie parafialnej.

Zbliża się uroczystość Chrystusa Króla i będziemy obchodzić już 13. rocznicę Intronizacji Chrystusa Króla w naszej parafii.

Akt Intronizacji został wymodlony przez wspólnotę Intronizacji Chrystusa Króla. Jest to grupa duszpasterska, która powstała w 2002r. Kilka parafianek pod wpływem Ducha Świętego, natchnione w tym samym czasie, przyszły z prośbą do księdza proboszcza Ryszarda Pacholca o pozwolenie na utworzenie takiej wspólnoty. Trzeba przyznać, że początkowo były wielkie problemy z pozwoleniem na założenie właśnie takiej wspólnoty i prowadzenie modlitw o intronizację Chrystusa Króla. Mocno zdeterminowane parafianki uparcie dążyły do utworzenia grupy i możliwości modlitwy w intencji by Chrystus został uznany Królem serc naszej parafii, Polski i świata.

Po wielu staraniach popartych modlitwami udało się przekonać księdza proboszcza. Ks. Ryszard wyraził zgodę na utworzenie wspólnoty z pod warunkiem, że zgromadzi w swoich szeregach osoby wolne tj. dotychczas nie zaangażowane w żadne inne grupy duszpasterskie i co najmniej liczbie 15 osób. Więc zaczęliśmy poszukiwania. Prosiłiśmy parafian by zechcieli wpisać się na listę nowej wspólnoty w naszej parafii. Po tygodniu udało się przekonać 15 osób. Ksiądz proboszcz ustanowił osobę odpowiedzialną i wyznaczył czas modlitw na wtorek po wieczornej mszy św.

Modlitwy nasze zostały wysłuchane przez Pana Boga bo w 2004r. została dokonana intronizacja Chrystusa Króla w naszej parafii. Nie było łatwo, napotykałiśmy wyraźne trudności, które domagały się nadzwyczajnych środków zaradczych. Pościliśmy o chlebie i wodzie przez cztery miesiące w tej intencji. Poszczególne osoby miały wyznaczony jeden dzień w tygodniu na to umartwienie. Było to duże wyzwanie dla wielu z nas ale dla tak ważnej sprawy warto było podjąć to wyrzeczenie.

Duże kłopoty były również z zaproszeniem księdza Stefana Ceberka, który miał dokonać uroczystego aktu intronizacji. Ksiądz Ceberk już w kilku miastach Polski przewodniczył ta-



kiej uroczystości. Poza tym pięknie śpiewa i gra na gitarze, ma swój własny zespół muzyczny i koncertuje. Bardzo chcieliśmy by to właśnie on przyjechał i dokonał aktu intronizacji. Początkowo ksiądz proboszcz nie chciał się zgodzić i znowu miał miejsce szturm do Pana Boga i prośby by nam pomógł. I udało się, Bóg kolejny raz wysłuchał nasze modlitwy.

Rozpoczęły się wielkie przygotowania do tej uroczystości. Poprzedziła je nowenna do Ducha Świętego, poświęcenie rodzin naszej parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, rekolekcje prowadzone przez ks. Ceberka z koncertami przez cztery dni. Następnie skierowaliśmy zaproszenia do zakładów pracy na terenie parafii. Członkowie wspólnoty chodzili od zakładu do zakładu i osobiście zapraszali na tę uroczystość wręczając specjalne zaproszenie. Ksiądz Ceberk wcześniej spotkał się z przedstawicielami zakładów pracy aby omówić porządek uroczystości. Zadbano również o reklamę z ogłoszeniem o tej uroczystości, która poszła na cały Kraków. Zatrzaszczyli się o każdy szczegół aby przygotować uroczystą liturgię. Stawiły się poczty sztandarowe z zakładów pracy, przygotowaliśmy liturgię słowa, śpiew, odpowiednie teksty pieśni dla orkiestry, procesję z darami, kwiaty i podziękowania.

Na koniec trzeba przyznać, że Pan Bóg jak zwykle okazał się wspaniały. Uroczystość była przepiękna, niezmiernie, tak wszyscy ją odebrali, to było działanie Ducha Świętego. On

sam to prowadził przez posłuszne mu narzędzia. Dzięki gorące Panu Bogu.

W tym roku tj. 2017 już tradycyjnie, obchodzić będziemy kolejną, 13-tą rocznicę Intronizacji Chrystusa Króla w naszej parafii i pierwszą rocznicę uznania Chrystusa Królem serc wszystkich Polaków w naszej ojczyźnie. Przez cały ten rok dziękowaliśmy Bogu za intronizację Pana Jezusa w ojczyźnie. A teraz będziemy się modlić o intronizację Chrystusa Króla w świecie.

Modlitwa o intronizację to dla wspólnoty priorytet ale Pan Jezus natchnął nas do modlitwnej troski o ochronę życia poczętego. W tych intencjach modlimy się w każdy wtorek przez 15 min na adoracji Najświętszego Sakramentu po wieczornej mszy oraz do Krwi Chrystusa w każdy pierwszy wtorek miesiąca.

Oprócz tego nasza wspólnota bierze czynny udział w organizacji procesji na Boże Ciało i w oktawie innych uroczystości tj. odpust Zmartwychwstania Pańskiego, Matki Bożej Bolesnej i innych w parafii.

Starannie przygotowujemy się do uczczenia każdej rocznicy Intronizacji Pana Jezusa w naszej parafii. Organizujemy nocne czuwanie przed Najświętszym Sakramentem z czwartku na piątek przed Uroczystością Chrystusa Króla zakończone mszą wotywną o Chrystusie Królu. Czuwanie jest również okazją do uroczystej agapy, z gorącą herbatą w gronie wspólnoty i parafian, których liczne przybycie zawsze cieszy nasze oczy.

Elżbieta Szydło

ŚW. ŁUKASZ EWANGELISTA



Św. Łukasz pochodził z Antiochii Syryjskiej - miasta w Turcji, oddalonego 22 km od brzegu Morza Śródziemnego. W starożytności Antiochia była jednym z najważniejszych centrów religijnych, kulturalnych, politycznych i handlowych basenu śródziemnomorskiego.

Łukasz był człowiekiem starannie wykształconym, z zawodu lekarzem, doskonale znał ówczesną literaturę, pięknie mówił w języku greckim i bardzo dobrze potrafił zbierać wszelkie informacje - docierał do faktów, do

których inni nie potrafili. Według jednego z podań, Łukasz był też utalentowanym malarzem, autorem ponad stu obrazów.

W przeciwieństwie do pozostałych Ewangelistów, Łukasz nie znał osobiście Jezusa, a jego wyznawcą stał się ok. siedem lat po jego śmierci. Wtedy też poznał św. Pawła i dołączył do niego jako jego uczeń, lekarz i wierny towarzysz.

Św. Łukasz jest autorem trzeciej Ewangelii, jednak, jak sam to podkreślał wielokrotnie, nie był naocznym świadkiem wydarzeń, które tam umieścił. Napisał również Dzieje Apostolskie, w których opisanych zdarzeń doświadczył osobiście będąc już towarzyszem podróży św. Pawła. Łukasz w swych pismach ukazywał Jezusa pełnego dobroci, miłosiernego, darzącego miłością przede wszystkim biednych, chorych i odrzuconych przez społeczeństwo. Przez wzgląd na ukazanie akurat takiego obrazu Chrystusa, Dante Alighieri nazwał św. Łukasza piewcą łaskawości Chrystusa. Swe dzieła adresował przede wszystkim do nawróconych z pogaństwa chrześcijan, chcąc tym samym utwierdzić ich w wierze. Bardzo wiele wysiłku wkładał w zdobywanie unikatowych infor-

macji, których nie znajdziemy u innych Ewangelistów (np. obszerne opisy dot. dzieciństwa Jezusa).

Zgodnie z najczęściej przyjmowaną wersją, Łukasz zmarł w wieku 84 lat w Beocji i został pochowany w Tebach. Jego relikwie znajdują się w kościele św. Justyny w Padwie, w katedrze św. Wita w Pradze oraz w Tebach. W ikonografii przedstawiany jest jako młodzieniec, o krótkich kędzierzawych włosach, noszący tunikę. Często ukazywany jest w trakcie malowania obrazu. Jego atrybutami są m.in. wół, księga bądź paleta malarzarska. Wspomnienie św. Łukasza w kościele katolickim przypada na dzień 18 października i w Polsce dzień ten ma rangę święta. Celebrowane są wtedy msze w intencji patrona, a homilie kierowane są głównie do lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników medycznych. Św. Łukasz jest bowiem patronem lekarzy, a także malarzy, rzeźbiarzy, grafików, historyków, złotników, rzeźników, introligatorów, notariuszy oraz ... Hiszpanii.



Paulina Pyrz

Z KANAPY

Wczoraj zadzwonił syn mojej kuzynki Basi, mieszkający we Francji. Zdziwiłem się trochę, bo do Świąt jeszcze daleko, a z innej okazji to raczej mu się nie zdarza. Po krótkim „co tam słychać” w końcu wyrzucił, co go gnębi.

Podejrzewa, że jego mama ma kłopoty finansowe. Bo z ich wspólnego konta coś tam kilka razy wypłaciła. Podobno musi spłacać jakiś kredyt, który wzięła dla swojej znajomej. Bo mama jest taka łatwowierna, ludzie ją naciągają. I to już nie pierwszy raz. Dopiero co był kłopot z lokatorami, który wynajmowali jego starą garsonierę i, jak się okazało, prawie rok nie

płacili czynszu, a mama mu nie dała znać, żeby coś z tym zrobić. On zawsze będzie mamę wspierał, ani nie liczy na to, że ona coś mu zostawi, ale jednak się obawia. Że takich sytuacji będzie więcej. Stąd ma do mnie prośbę - żeby z jego mamą porozmawiał, jakoś dyskretnie wypytał o jej finanse, o ten kredyt i zorientował się w sytuacji. Bo wie, że się lubimy i spotykamy.

Zrobiłem sobie herbatę, usiadłem na kanapie i zacząłem myśleć. Rzeczywiście, kuzynka ostatnio wspominała o jakiejś ciężko chorej znajomej, w trudnej sytuacji życiowej, zadłużonej... Z tymi lokatorami też był jakiś problem. Może jej syn się słusznie niepokoi, że ludzie ją wykorzystują?

Ale ... Może Basia po prostu „jest dobra jak chleb”? Nie tylko pomaga dalszym i bliższym znajomym, dokarmia okoliczne koty, ale wspiera finansowo chorą i biedną? Nie wyrzuca z mieszkania kogoś, kto z trudem broni się przed wykluczeniem i bezdomnością?

Może to właśnie my - jej syn, ja - rozsądni, trochę nieufni, krytyczni wobec różnych „nierobów”, dbający o to żeby mieć coś odłożone na czarną godzinę, tracimy więcej?

Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie...

Dziadek Bronek

KRONIKA PARAFIALNA

Przez cały październik odmawialiśmy wspólnie różaniec, dzieci o godz. 17:00 i dorośli po wieczornych mszach świętych.

01.10.2017r. Wspólnota Żywego Różańca uczestniczyła eucharystii o godz. 16:00 połączonej z procesją różańcową do pięciu ołtarzy. Później odbyło się spotkanie Wspólnoty przy wspólnym stole w Sali pod kościołem.

Parafialny Zespół Charytatywny przeprowadził zbiórkę pieniędzy na obiady dla dzieci w szkołach na terenie naszej parafii.

04.10.2017r. z okazji liturgicznego wspomnienia św. Franciszka na łączce za kościołem po wspólnej modlitwie różańcowej odbyło się błogosławieństwo zwierząt domowych i ich właścicieli.

05.10.2017r. Wspólnota „Barka” animowała modlitwę o powołania kapłańskie i zakonne w czasie wieczornej mszy świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu. Po mszy wieczornej już tradycyjnie spotkali się Ministranci z opiekunami na wspólnej integracji w Sali pod kościołem.

06.10.2017r. W pierwszy piątek miesiąca kapłani udali się z posługą sakramentalną do chorych na terenie naszej parafii.

07.10.2017r. Jako parafia wzięliśmy udział w ogólnopolskiej akcji „Różaniec do granic”. Autokar pełen pielgrzymów udał się do Stryżawy k/ Suchej Beskidzkiej aby uczestniczyć w tamtejszej parafii św. Anny w przygotowanej konferencji, adoracji Najświętszego Sakramentu i wspólnej modlitwie różańcowej. W tym samym

czasie w naszej parafii zebrali się kapłani i wierni aby wspólnie odmówić wszystkie części różańca w intencji nawrócenia, pokoju i naszej Ojczyzny.

08.10.2017r. Przeżywaliśmy kolejny XVII Dzień Papieski pod hasłem: „Idźmy naprzód z nadzieją”. Była okazja aby wesprzeć finansowo zdolną młodzież przekazując datkę na Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia. Można było również skosztować kremówki papieskie przygotowane przez młodzież oazową.

Bractwo św. Jozafata dla wspierania misji bułgarskiej zmartwychwstańców spotkało się na mszy o godz. 18:00.

13.10.2017r. Dzień fatimski zebrał i zjednoczył wspólnotę parafialną na eucharystii i modlitwie różańcowej w intencji pokoju i nawrócenia wszystkich grzeszników.

W Domu Kultury Wola Duchacka ruszyły warsztaty budowania krakowskich szopek na grudniowy konkurs.

15.10.2017r. Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” prowadziła modlitwę z uwielbieniem od godz. 15:00, następnie mszę świętą zakończoną adoracją Najświętszego Sakramentu i modlitwą wstawienniczą z prośbą o uzdrowienie.

20.10.2017r. Szkoła Podstawowa im. bł. Matki Celiny Borzęckiej uczciła wspomnienie swojej Patronki uroczystą eucharystią w naszym kościele parafialnym.

22.10.2017r. Gościliśmy w naszej wspólnocie parafialnej Siostry Zmartwychwstanki z Kęt. W trakcie przedpołudniowych mszy świętych parafia-

nie mogli wysłuchać prezentacji sylwetki bł. Matki Celiny Borzęckiej, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków przedstawionej na podstawie ewangelicznych błogosławieństw przez siostrę Samuelę, Misztrzynię nowicjatu. Po mszy o godz. 11:30 Siostry zaprosiły do Sali pod kościołem dzieci z rodzicami na multimedialną powieść o swojej Założycielce i słodki poczęstunek.

Przez całą niedzielę w naszym kościele trwała zbiórka podpisów dla poparcia obywatelskiego projektu „Zatrzymaj aborcję”. Jego celem jest wykreślenie przepisu pozwalającego na tzw. aborcję eugeniczną, czyli gdy istnieje duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”.

23. i 25.10.2017r. Odbyło się spotkanie organizacyjne dla Rodziców dzieci przygotowujących się w tym roku do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej.

30.10.2017r. W sali pod kościołem licznie zgromadziły się dzieci naszej parafii przebrane za swoich świętych patronów aby wziąć udział w balu „wszystkich świętych”. Zabawy i tańce trwały od godz. 16:00 prawie do 18:00.

Po wieczornej mszy świętej z uroczystości Wszystkich Świętych odbyła się procesja świętych z relikwiami i świecami, wokół kościoła przy radosnym śpiewie litanii do wszystkich świętych.

SAKRAMENT CHRZTU PAŹDZIERNIK 2017

Kordelia Wiktoria Zięciak
Franciszek Patryk Spiradel-Milewski
Kazimierz Leon Baran
Dawid Kamil Sobczyk
Jan Tadeusz Anioł
Borys Stanisław Niedojadło
Kacper Jan Wcisło
Adrianna Markuszewska
Dominika Monika Stopa

Anastazja Michalina Gontarz
Tymoteusz Dudak
Jakub Stanisław Małochleb
Maksymilian Zbigniew Czech
Hanna Aleksandra Pichlak
Tymon Janusz Stanek

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA PAŹDZIERNIK 2017

Tomasz Stanisław Perliński i Agnieszka
Zofia Kopeć

Bartłomiej Julian Balawender i Magdalena Anna Karamara

POGRZEBY PAŹDZIERNIK 2017

Edward Olas
Władysław Leszek Francuz
Joanna Antonina Czepanis



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR
KS. ZBIGNIEW SKÓRA CR
MARIA MIŁOWSKA
PAULINA PYRZ
KATARZYNA ZAROSA
LESŁAW FIGURA
MIRON WÓJCICKI
JAROSŁAW ZAJĄC
PAWEŁ ZAROSA
MATEUSZ ZYGADŁO

NA OKŁADCE ZNAJDUJE SIĘ
DZIEŁO „SĄD OSTATECZNY”,
KTÓRE POWSTAŁO W 1431
ROKU. JEST TO KOLEJNY OBRAZ
W TWÓRCZOŚCI FRA ANGELICO,
MALARZA WCZESNEGO RENE-
SANSU, NAWIĄZUJĄCY DO MO-
TYWÓW RELIGIJNYCH. PŁÓTNO
STANOWI ARTYSTYCZNĄ WIZJĘ
PIEKŁA I BOSKIEGO SĄDU OSTA-
TECZNEGO.

PARAFIA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
UL. SZKOLNA 4
30-648 KRAKÓW
WWW.WOLA.XCR.PL
WOLA@XCR.PL
TEL. (0-12) 655 02 14

